Nr. 26. Stanisławów, Czwartek 24. Czerwca 1875. Rok I.

Wychodzi 2 razy w tygodniu co Niedzieli i Czwartku.

Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesyłką pocztową w Austryi:

rocznie . . .	8 zlr.	— ct.
półrocznie	4 „	„
kwartalnie .	2 „	— „
miesięcznie .	— „	70 „
numer pojedynczy .		8 „

Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wiersza drobnego dru[illegible] Przedpłatę i [illegible] przyjmuje admini[illegible] zety Podkarpack[illegible] garni J. Mi[illegible] Stanisławowie, [illegible] Dygasińskieg[illegible] i Ajencya W. [illegible] we Lwowie. Z[illegible] muje ogłosze[illegible] & Vogler i [illegible] Wiedniu.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem od 1. Lipca, zapraszamy szanownych czytelników naszych do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi, jak dotąd:

tak w Stanisławowie z odniesieniem do domu jako i z przysyłką pocztową

rocznie 8 złr.
półrocznie 4 „
kwartalnie 2 „
miesięcznie „ — 70 ct.

Nie wygłaszamy szumnych odezw i obietnic; zadaniem naszem jest, zasłużyć czynem na uznanie światłego ogółu, które podczas krótkiego istnienia naszego pisma mieliśmy szczęście zaskarbić sobie, starać się przeto będziemy nadal odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Redakcya.

STRONNICTWA.

Jedną z cnót naszych, nielicznych które wieńczymy wytrwałością, jest nieograniczone poszanowanie i miłość godeł narodowych, narodowego posłannictwa i narodowej jedności. Sztandar historyczny, niesiony górą przez długie walki i boje, nie dziw że zaabsorbował sobie niemal wszystkie nasze dążności i prace; byłto kierunek wskazany niezłomną loiką dziejową, i jemu przeważnie zawdzięczyć mamy, żeśmy przechowali a nawet w niektórych względach wzmocnili zdrowy organizm narodowy, że pozbawiona bytu politycznego Polska, w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości stoi godnie na stanowisku i pełni doniosłą swą rolę, a w domu wśród ciężkich ciosów silne rodzime swoje zachowuje znamię. Idziemy za naszą betlejemską gwiazdą i w tym względzie nie ma pomiędzy nami różnicy; jest to atoli błędem, jeżeli w danych stosunkach chwili lub odrębnego w pewnej dzielnicy położenia, wykluczamy absolutnie różnicę zdań w pewnych specyalnych, przejściowej, politycznej natury kwestyach, i mówimy, że u nas nie powinno być stronnictw, bo mamy tylko jeden cel główny i święty.

Bezwątpienia, cel główny nigdy nie powinien nam schodzić zoka, powinniśmy nazawsze pozostać jednem wielkiem stronnictwem, dążącem do wspólnego celu: przyszłej wolności ojczyzny, i tem nigdy być nieprzestaniemy. Należy jednak zwrócić uwagę, że negacya drugorzędnej natury stronnictw, stronnictw konserwatyzmu i postępu, stronnictw pośrednich programów politycznych w teraźniejszem życiu państwowem, jednem słowem tych obozów, które przez wzajemne ścieranie się wytwarzają ów proces cywilizacyjny i polityczny, prowadzący do zwycięstwa prawdy — negacya powtarzamy tego rodzaju staré sprowadza martwotę i zastój, a przeto oddziaływa zgubnie na tok samejże głównej narodowej sprawy.

W Wielkopolsce zarysowują się wybitnie dwa główne stronnictwa, ultramontańskie i literalne, prawie równoważne co do siły liczebnej i intelektualnej, a twierdzić nam wolno, na podstawie faktycznych spostrzeżeń i objawów, że obudzone życie jakie się tam manifestuje, znajduje pomiędzy innemi i w tem właśnie podnietę i czynnik wcale nieposledni. A przecież gdzie idzie o sprawę ogólno narodową, o zasadniczą obronę praw kościoła, tam te stronnictwa stają się jednym obozem, walczącym karnie i dzielnie, a w izbach parlamentarnych wobec wspólnego nieprzyjaciela tworzą w reprezentantach swoich solidarne koło polskie, działające świadomie, wytrwale i zgodnie.

U nas inaczej. Mamy więcej ze słuchu znane koteryje polityczne: podolską, krakowską, szczuplutchny zastęp federaliśtów i jeszcze niefortunniejszy poczet mameluków ministeryalnych. Stronnictwa w istotnem tego słowa znaczeniu nie mamy żadnego, chyba jedno wielkie stronnictwo opieszałości, bezradności, i gwałtem chcemy w siebie w mówić, że jest to obóz polityki narodowej. Lecz jest to abnegacya własnego przekonia na rzecz każdoczesnéj sytuacyi, która sama sprowadza w następstwie własnego wynalazku sytuacyę, którąby można nazwać senną.

A przecież trzeba raz wyjść z tego z[illegible] wanego koła muzułmańskiej rezygnacyi, trz[illegible] raz popróbować ugrupowania w pewne, na czystych zasadach oparte, programaty, i tym sposobem wytworzyć akcyę, obudzić trochę ruchu, rozwiać otaczającą nas senność.

Chwila nadchodzących wyborów sejmowych zdaje się nam potemu najstosowniejszą, obyśmy tedy korzystać z niej chcieli i umieli.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ziemie polskie.

Dowiadujemy się, że przybyło znowu do Galicyi 3. księży grecko-unickich, z Chełmskiegoa mianowicie: ks. Laurysiewicz Antoni z Teratyna, ks. Panasiński Seweryn z Soli i ks. Terlikiewicz Józef z Hrudy.

„Dziennik Poznański“ dowiaduje się, że w tych miesiącach zwołanym być ma sejm prowincyonalny dla W. księst. Poznańskiego na sesyę nadzwyczajną. Celem wprowadzenia w życie prawa dotacyjnego mianowicie w tych prowincyach, które nie posiadają ordynacyi prowincyonalnej, miała się okazać potrzeba zwołania stanów prowincyonalnych i komunalnych. Posiedzenie sejmu odbyć się ma w Sierpniu albo we Wrześniu.

Profesorowie szkoły żabikowskiej, których dotknął rozkaz wydalenia z Księstwa, udać się mieli wraz z dyrektorem tejże szkoły drem Au do Berlina, aby tam u właściwych władz postarać się o odwołanie rozporządzenia naczelnego prezesa. Zdaje się, że nakazanem będzie śledztwo, celem sprawdzenia zarzutów poczynionych uczniom szkoły żabikowskiej; stanowcza jednak w tym względzie decyzya jeszcze nie zapadła.

Popłoch, jaki zapanował pomiędzy dziatwą szkolną na Szląsku i w Prusach Zachodnich, udzielił się także i księstwu Poznańskiemu. Powodem do tego są rozmaite dziwne gadki. To opowiadają, że cesarz niemiecki przegrał do cara moskiewskiego 50,000 jasnowłosnych dziatek, które mają być wybrane z pomiędzy polskiej ludności; to znowu opowiadają o zaprzedaniu dzieci djabłowi, murzynom i temu podobne dziwolągi. Lud wzburzony i zaniepokojony nieustannemi prześladowaniami, chwyta skwapliwie wszystkie te pogłoski. Władze starają się przekonać lud o niedorzeczności krążących wieści, ale z trudnością im się to udaje, zwłaszcza kobiety, straciły wszelką wiarę do władz niemieckich.

„Kijowski Telegraf“ donosi, że w Kijowie odbyła się 16 b. m. o 5. godzinie z rana ścisła rewizya w gmachu uni-

Wycieczka do Wysoczanki.

Dnia 20 Czerwca r. b. dworzec kolejowy w Stanisławowie, pomimo równikowego upału wpołudniowej godzinie, roił się publicznością. Na twarzach, wyrażających upadek sił pod wpływem potężnego gorąca, z pod purpurowych rumieńców znużenia, z pod rosistych kropli potu, wystarczająco czytelne dla oka zadowolenie, wesoła nadzieja przyjemnej zabawy widniały jednak, jak księżyc, kiedy wśród nocnej po niebie żeglugi, zakryty chmurnym obłokiem, posyła przecież oku ludzkiemu drgający promyk na znak, że świeci, choć za chwilową przemocą. Zgromadzenie to kolejowe miało zresztą do wesołego usposobienia nierównie więcej uzasadnioną przyczynę, niżeli niejedno z kolejowych towarzystw, tych kategoryi, których nerwowym łącznikiem jest ów wyraz magicznej potęgi zamknięty w pięciu literach, wyraz rozkoszny i groźny naprzemian, koncentrujący w sobie widome kształty idei wieku: — akcya

Wprawdzie i tym ostatnim towarzystwom bywa czasem gorąco, nawet w porze zimowej, jakto mamy przykład na akcyonaryuszach Ostbahnu, w naszym atoli wypadku kupon lipcowy wypłacony został z góry w postaci dobrego humoru, i gorąco przeto niemogło wpłynąć na usposobienie czyli tendencyą giełdy towarzyskiej; ukontentowanie ogólne utrzymać się musiało co najmniej al pari. Dlaczegóżbyśmy zresztą nie mieli z siebie być zadowoleni, spełniając dobry uczynek? wesołość chodzi w parze z cnotą, a każdy z nas był tego dnia sprawcą dobrego uczynku w postaci guldena, ofiarowanego na zakupno arcydzieła polskiego pędzla. Jak tam niebieska buchalterya zapisze nam ten dobry uczynek, w to obecnie nie wchodzę, pomijam oraz dyskusyę, prowadzoną w czasie podróży z jakimś surowym purytaninem który utrzymywał, że za te guldeny kupowaliśmy tylko sposobność przyjemnej zabawy, niemyśląc nawet o „Unii“ ni o Matejce. Nie wiem jak tam komu sumienie w tym względzie mówi, sługa wasz jednak na takie dietum uderzył się w piersi (w imaginacyi) uczuł się bowiem być jednym z tych profanów; co więcej kul zamach na dwa co najmniej dzienniki, by koszta wycieczki pokryć z procentem, co mi się rzeczywiście udało, choć nigdy nie grywam w dwadzieścia i oko, nawet na dywanie wśród lesistego cienia. Proszę mi tego nie brać za jakiś złośliwy „przytyk“, nie mam bowiem nie przeciwko rozmaitości gustów i zarówno szanuję tych prenumeratorów *Gazety Podkarpackiej*, którzy mają upodobanie w 21 oczach — przepraszam, chciałem powiedzieć: o k a c h jak tych którzy pielęgnują kupida z parą oczu i to całkiem zakrytych. A jedni i drudzy byli tam reprezentowani. Niestety tylko, że Kupido zamienił już podobno obłoczną wstęgę na p i n c e n e z i odtąd celuje strzały przeważnie w pugilaresy zamiast w serca. Lecz czas już ruszyć w drogę. Godzina trzy kwandranse na drugą, muzyka wojskowa huknęła marsza, rozległ się świst lokomotywy, poczęto spiesznie siadać do wagonów i wnet unoszeni siłą pary zbliżaliśmy się chyżo do celu.

Pociąg przerzyna szybko okolicę, złożoną naprzemian z lesistych parowów, to znów, mówiąc językiem Kremera, warcabnicy zbożnych łanów. Widocznie zarząd kolejowy postanowił wobec licznej publiki dać dowód, iż tylko złośliwość dyktuje ludziom humorystyczne powiastki, że „szwabki“ z Kałusza chodzące z masłem do Stanisławowa, zdążają równocześnie z pociągiem kolei Albrechta. Nie stało czasu badać, dlaczego linia kolei od Pawelcza do Ciężowa, jakby dla ominięcia twardej płaszczyzny, zatacza trzy czwarte okręgu koła; w pół godziny ukazał się w całej okazałości „dworzec“ stacyi w Ciężowie, skromny niby rodzony brat wszystkich budek drożniczych. W cichem ustroniu ruchu i życia nie widnąć, zda się, na odpoczynek bez trosk to miejsce wybrane. Niestety, i tutaj ponoś nie całkiem lepiej jak u nas.

„Kiedy zaraza Litwę ma uderzyć
Jej przyjście wieszcza odgadnie źrenica;
Bo jeśli słuszna wajdelotom wierzyć,
Nieraz po pustych cmentarzach i błoniach,
Staje widomie morowa dziewica.
. . . .
A ile razy krwawą chustą skinie,
Tyle pałaców zmienia się w pustynię.“

Darujcie to zastosowanie idealnej pieśni wieszcza do naszych pozytywnych stosunków, ale niestety mamy i my nie w pieśni wajdelotów ale w rzeczywistości takie zwiastuny zarazy, zmieniającej nasze pałace w pustynie, nasze chaty w mogiły nędzy. Skąd, spytasz czytelniku, raptem taki nastrój tragiczny w mojem maleńkiem sprawozdaniu? Przyczyna bardzo prosta: na dworcu ciężowskim nawet, każde obserwacyjne oko spostrzedz musiało uderzający dysonans w wesołym nastroju wycieczki: były to dwie charakterystyczne, typowe u nas postacie, żyd i woźny sądowy. Ktokolwiek zamieszka w Stanisławowie dajmy na to przez rok jeden, w ciągu którego 365 razy co najmniej wychodzi na miasto, zauważyć musi, że zawsze kogoby nie spotkał, ale żyda i woźnego spotka niezawodnie. Przebóg! zacz ciężkie losy tak się na nas uwzięły, że nawet wsród towarzyskiej rozrywki pod konarami lasów dręczyć nas musi to widmo przypominające weksel i nakaz pła-

wersyteckim. Przetrząśnięto wszystkie zakątki domu, zaczynając od strychu i kończąc piwnicami. Co za powód tej rewizyi nie wiadomo. Szukano wszakże, jak powiadają, osób.

Kijowski korespondent dziennika Le Messager D'Orient pisze, że w końcu maja b. r. zaszły na Ukrainie, w powiatach ...wskim i radomyskim ważne rozruchy włościańskie, prze... e w dobrach skarbowych. Przeszło 48.000 ludu wzięło ...w rokoszu, którego powodem był podział ziemi pomię... ...cian. Sprowadzono wojsko, mordowano ludzi, ale ... złamano. Dunduków - Korsaków podobno udał się ...burga, po stosowne instrukcye w tej sprawie.

Austrya i Węgry.

...Bernie wybuchła zmowa robotników płócienniczych ...iczych i przybrała znaczne rozmiary, bo do 10.000 ...w objęła. Fabrykanci zawiązali komitet do prowa... ...kładów z nimi, ale ruch jak się zdaje jest podtrzy... ...y zkądinąd. Policya przejęła na poczcie listy ze znacz... ...n sumami dla robotników i zaczęła wydalać cudzoziemców. Ostatnie doniesienia z Berna d. 19. bm. opiewa: „Aresztowano tu dwóch organizatorów zmowy, którzy kazali w kilku fabrykach robotnikom przysiądz, że nie wrócą do roboty, dopóki taryfa normalna przyjętą nie będzie. Zmowa przybiera ogromne rozmiary, gdyż zanosi się na zaprzestanie roboty w innych także miastach fabrycznych jak w Libercu (Reichenberg), Bielsku i Jägerndorfie. Agitatorowie już przed kilku tygodniami objeżdżali te okręgi fabryczne, a to tak cicho, że fabrykanci berneńscy wcale się nie obawiali zmowy. Opowiadają, że nadeszła tu znaczna suma w pieniądzach angielskich i robotnicy są na ośm tygodni w pieniądze zaopatrzeni“.

„Wiener Ztg.“ ogłasza powszechny traktat pocztowy, który ułożony na kongresie pocztowym berneńskim, obecnie ratyfikowanym został. Do traktatu tego przystąpiły Austro-Węgry, Niemcy, Belgia, Dania, Egipt, Hiszpania, Stany zjednoczone, Francya, Wielka Brytanik, Grecya, Włochy, Szwecya i Norwegia, Holandya, Portugalia, Rumunia, Rossya, Serbia, Szwajcarya i Turcya. Wszystkie te kraje tworzą związek pocztowy, w którym na wszelkie przesyłki listowe i w opasce nałożona jest równa opłata w ruchu międzynarodowym Opłata od listu nie przeważającego 15 gramów wynosić będzie 25 centymów, czyli 10 cnt. w. a.; karta korespondencyjna wyniesie połowę tej ceny; za przesyłki w opasce krzyżowej, tudzież za przesyłki próbek nie przeważających 50 gramów płacić się będzie 7 centymów (2-8 centa w. a.). Za przesyłki za morze, na odległość nie większą nad 300 mil morskich, dopłaca się dodatek, który nie może przenosić połowy porto. Opłata rekomendacyjna wynosić będzie tyle co i przedtem w każdem państwie. Ten traktat powszechny oczywiście ułatwi ruch listów międzynarodowy, chociaż nie urzeczywistni jeszcze pierwotnej myśli niemieckiego dyrektora poczt, ażeby opłata powszechna wynosiła 5 centów, które tymczasowo pozostaną tylko między Austro Węgrami i Niemcami. Francya nie podpisała dotąd traktatu, obawiając się zbytniego obniżenia swoich dochodów pocztowych; dotychczas bowiem Francye przewozi za morze całą niemal korespondencyę stałego lądu, która przy nowych niskich opłatach mogłaby się stać wielce uciążliwą. Nowy traktat wejdzie w życie od 1. Lipca tymczasowo na lat trzy.

Rosya.

Niedawno minister Tołstoj przeznaczył 25,000 rubli dla Galicyi na książki szkolne. Przekonywamy się, że Galicyę Moskwa poczyna uważać coraz otwarciej za swoją prowincyę.

— Toż samo przebija się w artykule *Pietiers. Wiedomos*- z powodu unitów Dziennik ten gniewa się na unitów galicyjskich, że teraz nie przeszli otwarcie na prawosławie. „Ale to jest kwestya czasu tylko, powiada; do stego potrzeba tylko p o m y ś l n y c h okoliczności, a że tę myśl unickie duchowieństwo oddawna pielęgnuje, o tem każdemu jest wiadomem“. Pomyślnemi temi okolicznościami, ma być naturalnie nie co nnego, jak zajęcie Galicyi przez wojska moskiewskie, a następnie apostolstwo za pomocą nahajów.

Żydzi w Petersburgu umieją prowadzić swoje interesa. Powzięli projekt założenia tam osobnego żydowskiego gimnazyum i rząd się ku temu przychyla. Co to znaczą ruble.

Administracya odeskiej drogi żelaznej od razu wypędziła ze służby 70 telegrafistek będących na różnych stacyach, pod pretekstem, że gorliwej służyły Kupidynowi, aniżeli telegrafowi.

Londyńskie pismo ***Wperjod*** dowiaduje się, że komisya śledcza w Petersburgu pod przewodnictwem Slezkina i Zycharewa, przygotowała już materyał potrzebny do wytoczenia procesu uwięzionym w zeszłym roku z powodu knowań socyalistycznych. Prawdopodobnie wkrótce rozpocznie się i proces.

Niemcy.

Wszystkie dzienniki prusko-niemieckie popisały panegiryki ku uczczeniu zwycięstwa kurfürsta Fryderyka Wilhelma pod Fehrbellinem którego rocznica przypadała tego roku w czerwcu. Upatrują w tem zwycięstwie związek pomiędzy polityką ówczesną pruską a dzisiejszą prusko-niemiecką.

W Berlinie uważają odwiedziny arcyksięcia Albrechta za wyraz szczerej serdeczności pomiędzy Berlinem a Wiedniem

Bazeler Nachrichten donoszą, że rada związku niemieckiego na powtórne zaprosiny gabinetu petersburskiego do udziału w dalszym ciągu konferencyi brukselskiej ma odpowiedzieć, że nie odmawia wprawdzie udziału swego na później, ale nie może zgodzić się na wszystkie punkta programu brukselskiego.

Tenże dziennik dodaje, że Szwajcarya, jakoteż wszystkie inne drugorzędne państwa zajmą stanowisko opozycyjne i za strzegą sobie wszelkie prawa i środki obrony narodowej.

Z powodu zamknięcia sejmu pruskiego, ***Schlesische Presse*** notując uwagi nad ubiegłą kadencyą, tak dalej pisze: „Należy nam zaznaczyć następujący rezultat ubiegłej kadencyi. Cały świat przekonał się na nowo, jak niesłychanie utrudnia Izba panów prace prawodawcze, jak wiele marnuje czasu i sił roztrwania. Czy wogóle potrzebujemy Izby pierwszej — czy znieść ją możemy przy obecnym nawale prac parlamentarnych, nad tem nie chcemy się rozwodzić; Izba, która ustawicznie takie stawia zapory pracy prawodawczej, a w końcu wydaje swe uchwały wedle woli rządu, jest zupełnie zbyteczną, i nie powinna być ciepianą dłużej.“

Francya.

Belgijskie dzienniki ogłaszają treść programu reakcyjnego stronnictwa Francyi. Otóż program koalicyi prawicy, wypracowany przez Broglie'go, zawiera następujące postanowienia; wspólna lista kandydatów wybrać się mających do senatu z wyłączeniem republikanów, wybory podług okręgów i odroczenie wyborów powszechnych do izby aż do przyszłej wiosny.

Rachubom tym zadaje cios bardzo dotkliwy rozporządzenie rządowe dni ostatnich, rozesłane wszystkim dziennikom francuskim i ogłoszone tej treści; rząd użyje wszelkich środków jakiemi rozporządza, *ażeby zapewnić poważanie ustalonym instytucyom.* Wystąpienie tak stanowcze rządu nie doda z pewnością o tuchy monarchistom i odstręczy od spółki przynajmniej liberalną część prawicy Zgromadzenia narodowego.

Komisya trzydziestu przeniosła postanowienia ustawy wyborczej gminnej do ustawy wyborczej politycznej. W skutek tego zastosowania postanowień ustawy municypalnej na wybory polityczne, każdy rodowity Francus misi zamieszkać w okręgu tylko 6 miesięcy, ażeby mógł być wybieralnym, każdy zaś cudzoziemiec przynależny już do jakiej gminy musi przebywać rok cały na miejscu wyborów.

Powtarzają się pogłoski uporczywie, że ministerstwo nalega na Dufaure'a, ażeby cofnął swój projekt ustawy prasowej.

Z Izby sądowej.

Dnia 19 bm. odbyła się publiczna rozprawa przed trybunałem lwowskim przeciw pp Wiktorowi Wiśniewskiemu, Waleryanowi Podlewskiemu i Alfredowi Młockiemu, oskarżonym o występek przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi z §. 297 ustawy karnej

Trybunał składał się z pp. radców sądu krajowego: Budzynowskiego jako przewodniczącego, Jasińskiego, Nikisza, i Łopuszyńskiego jako wotentów.

Na ławie obrońców zasiedli pp. dr. Popiel, Jekeles i dr. Lubiński. Jako oskarzyciel zastępca prokuratora dr. Leżański.

Publiczność zebrała się nie zbyt licznie gdyż wstęp do sali był ograniczony.

Akt oskarżenia brzmi jak następuje:

C. k. prokurator państwa wnosi przed c. k. sądem krajowym w sprawach karnych, jako trybunałem wyrokującym we Lwowie, oskarżenie, że uwięziony Wiktor Wiśniewski i na wolnej stopie zostający Alfred Młocki i Walerjan Podlewski podjęli i dalej prowadzili czynności Towarzystwa „Opieki Narodowej“, rozwiązanego przez władzę rządową, a zatem że się dopuścili jako sprawcy występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 297 u. k. ulegającego, względem Wiktora Wiśniewskiego do powtórzenia tego czynu karze ścisłego, zaś względem obu ostatnich karze aresztu od trzech do miesięcy sześciu.

C. k. prokurator państwa stawia oraz wniosek na zawezwanie do rozprawy głównej jako świadka Franciszka Sobolaka, komisarza przy ck. dyrekcyi policyi we Lwowie i odczytanie przy niej 1) reskryptu ck. Prezydyum namiestnictwa z 9. kwietnia 1874 do l. 3809 pr. 2) reskryptu ck. ministra spraw wewnętrznych z 31. lipca 1874 l. 2974, 3) protokołu z dnia 16 kwietnia 1875 sporządzonego z powodu domowej rewizyi przedsięwziętej w pomieszkaniu W. Wiśniewskiego, 4) Odezwy c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie z dnia 20 i 31 maja 1875 5) artykułów 1, 2, 8, 14 i 16 statutu Towarzystwa Opieki Narodowej 6) Odezwy W. Wiśniewskiego umieszczonej pod napisem „Do moich kolegów z r. 1863 w Nr. 205 ***Dzien. Polsk.*** 7) napisu pieczątek i kwitów Nr. 63, 64 i 65 umieszczonych na kwitaryuszu z 17 lipca 1874 przydybanego u W. Wiśniewskiego 8) napisu „w zastępstwie Opieki Narodowej od 8 Wrześnie 1874 Wiktor Wiśniewski“ i klausul sprawdzenia rachunków przez Młockiego i Podlewskie go, umieszczonych na księdze dochodów i rozchodów odszukanej w pomieszkaniu W. Wiśniewskiego 9) sprawozdań W. Wiśniewskiego umieszczonych w ***Dzienniku Polskim*** 10) zażądać się mających świadectw prowadzenia się obżałowanych.

Powody. ćes. król. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie rozwiązało reskryptem z dnia 9 kwietnia 1874 do l. 3809 istniejące we Lwowie Towarzystwo „Opieki Narodowej“, i wyznaczyło mu do ostatecznego uregulowania stosunków rozwiązania termin po koniec stycznia 1875.

Na odwołanie tegoż Towarzystwa od powołanego reskryptu postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych dnia 31. lipca 1874 l. 2947 natychmiastowe zastanowienie działalności „Opieki Narodowej“. Zaledwie o tem dr. Zbyszewskiego, za stępcę prezesa Towarzystwa Waleryna Podlewskiego 6. lu. 7. września 1874 zawiadomiono, wniósł Wiktor Wiśniewski członek „Opieki Narodowej“ do Redakcyi ***Dziennika Pol.***

---

tniczy! Jakżem ci wdzięczny zacny woźnico parowy, żeś znowu ruszył z miejsca, że więc już „przeszły stopy takiego widziadła.“ Wrażenie nowe zaciera wrażenie starsze; wkrótce też zapomnieliśmy o niemiłem widzeniu, gdy pociąg stanął nieopodal lasu, na wąskim nasypie, pozwalając nam po ruchomych żwirowych bokach nasypu staczać się parę sążni nadół, aby następnie przez kwiecistą łąkę zdążać apostolskiemi końmi do ostatecznego celu podróży.

Po chwili, o godzinie 3. z południa towarzystwo składające się z 300 około osób, stanęło wśród rozłożystego boru wysoczańskiego, należącego do dóbr Wiktorowa, majątku W. Zakrzewskiego, prezesa naszej reprezentacyi powiatowej, w miejscowości zwanej Ignacówka.

Położenie to w samej rzeczy rozkoszne.

(Dokończenie nastąpi.)

Na Zagrodzie i w Chałupce.

Opowiadanie

Witosława Halka.

Przekład z czeskiego.

Widzieliśmy już w pustej chałupce, że w chłopcu tym był duch niezwykły, siła nad wiek dziecięcy i bystrość jakoby przez wypadki i przykłady z życia ojca wyrobione; całolwiek czynił, towarzyszyła mu rozwaga, nie szedł nigdy na ślepo. Była to głęboka zmyślność w nich obu, pozwalająca zrozumieć wszystko, co się spotyka w przyrodzie i naśladować, a dalej powodująca do obrania sobie tejże przyrody za bezgraniczne domostwo.

Ileż to wrodzonych wielkości, ile talentów kryje się, błąka po górskich podhalach, po łanach równin, w tym zakrytym pasterskim świecie. Jednym z takich był nasz Juraś. Nie chciejmy tedy odwracać się od niego, z przyczyny że jest pastuszkiem; owszem, to właśnie powinno nas skłonić, polubić go. Idzmy tedy z nim dalej.

Do zagrody Lisków przybyła z tym chłopcem niezwykła pomyślność. Z obory nigdy nie znano tak wielkich korzyści. Chłopiec był przedmiotem ogólnego podziwienia. I rzeczywiście, godzien był tego. Dla małej Lenki przynosił zwykle z pola, zostawiając jej do byboru co zechce, wszelkie twory, nie wyjmując istot żyjących, w jakie obfitowała miejscowa przyroda. Więc zajączka, przepiórkę, wszelkie ptastwo i drobną zwierzynę przynosił na każde życzenie, jakby gdzieś miał gotowe w spiżarni. Wkrótce też w całej zagrodzie stał się dla wszystkich pożądanym, a czeladź nie mogła dosyć się nasycić wieczornemi opowiadaniami Jurasia najczęściej o zjawiskach przyrody i życiu rozmaitych zwierząt. Stary dziadoś mawiał zawsze że chłopiec ten ma „dar ducha świętego“, patrząc jak z pomocą toporka i noża wyrabiał z drzewa najrozmaitsze przedmioty, najczęściej wyobrażenia zwierząt i ptaków. Mały artysta samorodny wyrzeźbił dziadusiowi fajkę „przedstawiającą uśmiechniętą, komicznie twarz a tenże śmiech serdeczny porywał staruszka, ile razy zaczynał z niej palić. Największym jednak dziwem był staruszkowi mały ogródek pod jego oknem, który pod pieczą Jurasia rozkwitł w tysiączne barwy, jakby czarodziejski pracował w nim ogrodnik. Gdy się wziął chłopiec do rydla, wnet grządki kląbiki wyrastały w mgnienin oka, roślinność i kwiatki nigdy długo nie dały czekać na siebie. Stary dziadoś niechciał już i sypiać w izbie, ustawicznie przesiadując w ogródku, pełnym rajskiej barwy i wonii. Staruszek zachodził w podziw, skąd chłopiec przyszedł do tylu kwiatów, i zdjęła go nawet obawa czyli sobie gdzie nie przywłaszczył. Juraś zapytany, pokazał szczyptę nasienia w dłoni i konew wody z potoka mówiąc: byłoby grzechem, mieć ogród i wodę w potoku tylko dla pokrzyw i słoneczników. Wtedy dziadoś spoglądał na niego niby na natchnionego, kiwając głową, że on, sędziwy starzec, temu dziecku musi zawsze przyznawać słuszność.

Juraś powiedział dziadusiowi nazwiska wszystkich kwiatów, staruszek jednak nie zapamiętał tego, zdawało mu się tylko, jakby chłopczyna wyliczał imiona świętych z litanii; że jednak to porównanie z litanią zdawało mu się grzesznem, mawiał Jurasiowi:

— Ej chłopcze, ty chyba cały kalendarz musisz umieć na pamięć.

Gdy ostatni zagonek obrabiał Juraś, przyprowadził małą Lenkę i rzekł.

— Widzisz, ten zagonek to nasz; są na nim nieśmiertelniki, to dlatego że ty nie masz mamy — i fijołki, to że ja nie mam tatka; te fijołki są z jego grobu.

— A jak wygląda macocha? pytała dziewczynka, w chwili gdy właśnie dziadek ku nim dochodził, czy to taka, co siedzi na dwóch stołkach, a dwoje niewłasnych dzieci na jednym?

— Moje złote dziecię, poznasz ją, odpowiedział dziadek za Jurasia. Tatko ci przyprowadzi nową mamę, dodał z westchnieniem.

Lenka przelękła, wymownie spojrzała na Jurasia, jakby się pytając czy to prawda.

Była to prawda.

III.

Zagroda Lisków była największą w całem rozległem siole. Rodzina ich jednakże nie była tu osiadłą od niepamię-

skiego odezwę do publiczności z daty „Lwów 7. września 1874“ umieszczoną pod napisem: Do moich kolegów z r. 1863 w której, wręcz oświadcza, iż w miejsce Towarzystwa Opieki Narodowej, rozwiązanego z woli rządu austryackiego podejmuje chociaż bez przywileju czynności tego Towarzystwa, upraszając o kontrolę swoich czynności w tej mierze pp. Alfreda Młockiego, Waleryana Podlewskiego i Franciszka Zimę.

Przestrzegając zasady wypowiedziane w artykułach 1. 2, 8, 14. i 16 statutu Towarzystwa „Opieki Narodowej“ wywiązywał się istotnie Wiktor Wiśniewski z przyrzeczenia publicznie ogłoszonego, przyjmując zewszęd składki pieniężne i inne datki, rozdając takowe między klientów „Opieki Narodowej“ prowadząc dotyczące rachunki dochodów i rozchodów i umieszczając sprawozdania swej czynności, podjętej za rozwiązaniem Towarzystwa „Opieki Narodowej“ w czasopismach a mianowicie w Nr. 53, 75, 80, 84, 93, 99, 100 i 104 z r. 1875 ***Dziennika Polskiego***, podczas gdy Alfred Młocki i Waleryan Podlewski z wyjątkiem Franciszka Zimy zadość czyniąc odezwie, sprawdzali, jako komisya kontrolująca, wszystkie rachunki i wszyskie wykazy.

Uderzające w ten sposób objawiane dalsze działanie zniesionego Towarzystwa „Opieki Narodowej“ spowodowało postępowanie karne przeciw Wiktorowi Wiśniewskiemu, Alfredowi Młockiemu i Waleryanowi Podlewskiemu o występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 297 ust. karnej, którego istota czynu nie ulega żadnej wątpliwości.

Wiktor Wiśniewski dnia 16. kwietnia br. śledztwu wstępnemu poddany przyznał, że wykonywał wszystkie czynności byłej Opieki Narodowej, lecz nie w zastępstwie rozwiązanego Towarzystwa tejże, tylko z pobudek humanitarnych, i dodał, że otrzymał urzędowe zezwolenie do działania w tej mierze od c. k. komisarza dyrekcyi policyi Franciszka Sobolaka, gdy tenże przesłuchawszy go, przekonał się, że takowe nie jest dalszym ciągiem działania miejscowego Towarzystwa Opieki Narodowej, To twierdzenie nie zgadza się jednak z treścią odezw c. k. policyi we Lwowie z d. 20 i 31. maja 1875 do l. 674, wedle których Sobolak wezwał W. Wiśniewskiego były rzeczewiście dalszym ciągiem działania miejscowego Towarzystwa Opieki Narodowej. To twierdzenie nie zgadza się jednak z treścią odezw ck. policyi we Lwowie z d. 20 i 31. maja 1875 do l. 674 wedle których Sobolak wezwał W. Wiśniewskiego do tej jego odezwy rzeczonej li celem otrzymania od niego bliższych informacyj.

Że zaś czynności W. Wiśniewskiego były rzeczywiście dalszym ciągiem działania zniesionego Towarzystwa opieki Narodowej, wynika z jego wspomnionej odezwy do kolegów z 1863 r. z ogłoszonej w nr. 53 ***Dzien Pol*** o 1875 r. formalności zastosowa do powołanych artykułów I. i II. statutu Towarzystwa Opieki Narodowej, wedle których to formalności dawał grosz publiczny najpierw tym, którzy przez były komitet Opieki Narodowej mieli stałe datki miesięczne zapewnione, a potem klientom Opieki Narodowej, jako jednorazowe zapomogi, z miesięcznych sprawozdań wspomnionych, odpowiadających zasadzie w artykule 8. statutu rozwiązanego Towarzystwa, z przydybanych wedle protokołu z d. 16 kwietnia b. r. przy rewizyi domowej dokumentów, wskazujących również wprost na dalszy ciąg działania W. Wiśniewskiego na w imieniu i w zastępstwie zniesionego Towarzystwa Opieki Narodowej, napisy pieczątki i kwity nr. 63, 64 i 65 umieszczone w przydybanym kwitaryuszu z d. 17 Lipca 1872 i własnoręczny napis W. Wiśniewskiego na księdze przychodów i rozchodów „W zastępstwie Opieki Narodowej od 8. września 1874 r.“ są bowiem prócz naprowadzonych, najwymowniejszym dowodem tego że Wiktor Wiśniewski podjął i dalej poprowadził czynności wiadomego Towarzystwa zniesionego od dnia 8. września 1874 r. kiedy działalność tegoż wedle podań W. Podlewskiego, prezesa dotyczącego, przez władze rządowe przy równoczesnem rozwiązaniu, prawomocnie rozwiązanego została.

Podobnie jak w obec podniesionych okoliczności Wiktor Wiśniewski, są Alfred Młocki i Waleryan Podlewski bardzo podejrzani w kierunku zarzuconego im występku, mimo tego, że przyznając współdziałanie z Wiktorem Wiśniewskim zaprzeczając jakoby uważali czynność ostatniego i swoją za dalszy ciąg działania Towarzystwa Opieki narodowej, rozwiązanego przez władze rządowe.

Jeden rzut oka jednak na to co się rzekło, gotowość Młockiego i Podlewskiego okazana w skutek powołanej odezwy Wiśniewskiego z 1874 r. do wspólnego działania, dalsza w zastępstwie Towarzystwa zniesionego wykonywana przez Młockiego i Podlewskiego czynność zastosowana poniekąd do zasad wypowiedzianych w artykułach 14 i 16 statutu zniesionego Towarzystwa Opieki narodowaj, sprawozdania miesięczne umieszczane w dziennikach krajowych a mianowicie w numerach 53, 75 i 100 ***Dzien. Pol.*** z r. 1875; napis: „W zastępstwie Towarzystwa Opieki narodowej od 8. września 1874“ na przekładanej co miesiąc Młockiemu i Poelewskiemu do sprawdzenia księdze dochodów i rozchodów, przyznane współ działanie z Wiśniewskim, jako byłym założycielem Towarzystwa rozwiązanego i oddanie Wiśniewskiemu kwitaryusza Opieki narodowej z 17. lipca 1871 uskutecznione przez Wal. Podlewskiego, byłego prezesa tegoż Towarzystwa, przekonywują jak najmocniej o tem, iż tak Młocki jak Podlewski, wspólnie z Wiśniewskim podjęli i prowadzili dalej czynności zniesionego Towarzystwa Opieki narodywej.

Oskarża się przeto wszystkich trzech, jako sprawców występku określonego w § 297 u. k. ulegającego względem Młockiego i Podlewskiego karze aresztu od 3 do miesiący 6, zaś względem Wisniewskiego karze ścisłego aresztu w tym samym wymiarze prawnym dla tego, że wedle własnego przyznania i sprawozdań umieszczonych, powtarzał tę samą czynność nawet po wytoczeniu przeciw niemu śledztwa i przedsięwzięciu rewizyi domowej.

Po skończeniu aktu oskarżenia wzywa prźewodniczący trynunału p. Wiśniewskiego, aby się wytłumaczył z zarzutów poczynionych mu w oskarzeniu. P. Wiktor Wiśniewski (wyjmuje z nadrza papier i zaczyna podniesionym głosem czytać). Wysoki Sądzie! Mądrość ludzka czerpie się z ksiąg, a księga ksiąg jest według mojego zdania pismo święte.

Przew. przerwywa. Proszę przystąpić wprost do rzeczy i opowiadać ściśle tylko na zarzuty, jakie panu czyni akt oskarzenia P. Wisniewski. Prosiłbym, aby mi wolno było detailicznie opowiedzieć historyę mojego życia, z czego sądzić będzie można o moim charakterze, również jak o tem, dla czegom tak robił a nie inaczej. Nagie tylko zbijanie faktów nie postawi mnie w świetle prawdziwem. Otoż pismo św. mówi: nie sądź a niebędziesz sądzony; to znaczy, że najmędrszy sędzia, do których i panów zaliczam, nie może wyrokować sprawiedliwie, nie znając dobrze stosunków obwinionego, jeżeli nie wie co na jego charakter wpływało; z tego powodu gdzie idzie o najdroższe skarby, o honor, wolność i byt materyalny, Wysoki sąd pozwoli, abym opowiedział moje stosunki od kolebki. Miałem to szczęście urodzić się Polakiem, szczycę się tem, bo któryż naród ma piękniejszą historyę, który wykaże więcej męczenników (brawo).

Przew. upomina publiczność, aby się wstrzymała od wszelkich oznak zadowolenia, gdyż w przeciwnym razie przymuszonym będzie zrobić użytek z przysługującego mu prawa.

P. Wiśniewski mówi dalej: Ojciec mój walczył pod Napoleonem I. jako kapitan ułanów. Matka moja Polka, kołysząc mię na kolanach swoich opowiadała mi o świetnych czynach pod Somosierą i nad Berezyną, ona to usypiała mię hymnami narodowemi. W domu rodziców było pełno broni, gromadzili się tam obrońcy Ojczyzny. W tej atmoęferze wychowałem się Matka chciała dać mi najlepsze wychowanie na mentorów przybrała mi najrozumniejszych ludzi, pod ich światłem i pod ich miłością Ojczyzny wychowałam się. Niedługo jednak czerpałem z tej krynicy światła i miłości.

Lata 1846 i 1848 pomijam, bo nie mają one związku z dzisiejszą rozprawą. W r 1863 brałem udział w powstaniu przeciw Moskwie, narażałem życie moje, tam też przyszyty kilkoma kulami moskiewskiemi, przyjaźni kolegów zawdzięczam życie, bo oni na rękach swoich mnie do Galicyi przynieśli. Po sześciu miesiącach kuracyi wyzdrowiałem. Po skończeniu powstania wspólnie z moimi kolegami zawiązaliśmy Towarzystwo Opieki narodowej. Ja miałem tu podwójny obowiązek. Obowiązek Polaka i kolegi dla kolegów którym zawdzięczam życie. Oddałem się też Towarzystwu całą duszą. W pierwszych dniach września 1874 Towarzystwo zostało rozwiązane, i tem samem kaleki, wdowy i sieroty na śmierć głodową narażeni, zostali oni bez rady i pomocy. Ulitowałem się nad niemi zwłaszcza żo między nimi znajdowali się ci, którzy mi pod Kobylanką życie uratowali; wykonywałem tylko dobre uczynki, które najwyższa władza tj. Bóg nakazał. Odezwa moja zelektryzowała cały noród, bo począwszy od książąt do ostatnich wyrobników, wszyscy w listach swoich wyrazilli mi swoje uznanie. Przez 9 miesięcy rozdałem między tych ubogich sześć tysięcy kilkaset złr. gotówką, 182 sztuk sukień, 205 sztuk bielizny, 25 par butów; 66 ludzi umiescilem na posadach, lekarze leczyli a aptekarze dostarczali leków bezpłatnie. Pomoc przezemnie udzielana była nawet większą jak dawniej za istnienia Opieki Narodowej. Serce mi się radowało, iż stałem się użyteoznym społeczeństwu. Byłem strudzony, stroskany, ale szczęśliwy zarazem.

Z początku mojej działalności 15. września 1874 wezwano mię do policyi i pytauo, jakiem prawem prowadzę dalej czynności rozwiązanego Towarzystwa „Opieki Narodowej“, jakiem prawem bez upoważnienia zbieram składki. Podałem do protokołu, że dalszym ciągiem „Opieki Narodowej“ nie jestem i składek nie zbieram; pieniądze odbieram pocztą, z prośbą rozdania takowych między upogich a zasłużonych. Do tego otrzymałem pozwolenie do działania od komisarza policyi Sobolaka, które mi potem powtórzył ówczesny dyrektor policyi p. Smidowicz. Czynność tę prowadziłem nie doznając ze strony władzy żadnych przeszkód przez 7. miesięcy. Dopiero 16 kwietnia 1875 pojawiła się u mnie komisya kryminalna, odbyła ścisłą rewizyę, zabrała książki. Komisyi tej jak pierwej policyi udowodniłem, że dalszym ciągiem „Opieki“ nie jestem, składek nie zbieram, tylko prywatnie wykonują 7 dobrych uczynków przez najwyższą władzę, bo samego Boga nakazanych. Pracowałem więc dalej bez przeszkód, Nagle zostałem do sądu zawezwany i uwięziony za działanie, które policya pozwoliła, a sąd karny nie zabronił. Działałem zawsze na własną rękę. Jeżeli uprosiłem przyjaciół moich pp Podlewskiego i Młockiego, aby kontrowali kasę, to nie radziłem się ich w niczem i nie pytałem o nic. Zapragnąłem kontroli kasy, bo uczciwy człowiek nie podejmuje się szafowania znacznych sum publicznych bez kontroli. Działalność moja musiała być dozwoloną, bo brali udział w niej magistraty, Rady powiatowe, i gminne, książęta Poniński, Lubomirski (przewodniczący przerywa: Proszę nie wymieniać nazwisk i nie kompromitować osobistości). Nazwiska tych dawców drukowane były w dziennikach krajowych, są to ludzie znani z gorącego przywiązania do dworu austryackiego i których posądzać nie można o działalność anti-rządową. Ja sam liczę się do najlojalniejszych obywateli Galicyi, i gorąco jestem przywiązany do dynastyi, która w kraju tym zaprowadziła autonomię i rząd konstytucyjny, zaprowadziła język polski w szkołach i urzędach. Jedyną pobudką do poświęcenia sie i pracy, była moja miłość do tego rządu, pragnąłem bowiem, aby pod tym rządem, otoczonym taką aureolą, nik nie umierał z głodu i nie zarzynał się, jak świadczą smutne wypadki w Samborze i Tarnopolu. Każdy żandarm za uratowanie życia, dostanie medal lub pieniężną nagrodę, ja uratowałem kilkaset ludzi od głodowej śmierci i za tę heroiczną pracę spodziewałem się nagrody, nie procesu. Odsłoniłem tym sposobem całe życie moje, wykazalem jaki charakter posiadam, którego już zmienić nie mogę, udowoniłem nareszcie, że nie jestem Towarzystwem Opieki narodowej, lecz że działałem jedynie z pobudek bezinteresowanych, dla miłości Boga i Ojczyzny. (C. d. n.)

Wyrok ogłoszony został o godzinie 11 w nocy, a treść jego była następująca:

Wiktora Wiśniewskiego uznaje się winnym występku oi kreślonego w §. 297 uk. i skazuje się na 10 dni aresztu - poniesienia kosztów w postępywaniu karnem. **Panowie** Alfred Młocki i Waleryan Podlewski zostali uwolnieni od oskarzenia na mocy § 259 ustęp 3 ustawy o postępowaniu karnem.

Po ogłoszeniu wyroku dr. Popiel oświadczył, że wyrok uważa za krzywdzący jego klienta, ale ponieważ apelacya przyczyniłaby się tylko do dłuższego więzienia, przeto zmuszony jest przyjąć wyrok, i prosił aby p. Wiśniewskiego puszczono na razie na wolną stopę jako rekonwalescenta po słabości, i odroczono wykonanie kary.

Decyzyę nad tym wkioskiem odroczył trybunał do na zajutrz. Wtym czasie atoli pozachodziły takie trudności w puszczeniu p. Wiśniewskiego na wolność, że tenże niechcąc tracić czasu, postanowił odsiedzieć zaraz karę.

Zasądzenie p. Wiśniewskiego napełniło głębokim smutkiem wszystkich.

---

tnych czasów. Sędziwy dziadek pamiętał jeszcze przybycie na tę zagrodę. Był on pod ten czas małem jeszcze dzieciękiem, gdy go tu przyniesiono; trochę rzeczy w tłomoczku i on, dziecko, to był cały majątek jego rodziców. To ubustwo nie dziwiło jednak nikogo, działo się bowiem tak samo na wielu innych zagrodach.

Działo się to w czasie, kiedy po długich wojnach w zeszłem stuleciu, było mało ludu do pracy, opowiadał dziadek cóż warta była zagroda, kiedy nie było rąk by ją obrobiły, obsiały. Te też na niektórych zagrodach rola nie była wcale zoraną, na innych plon nie zebrany; dziś żebrak żyje lepiej niż wówczas wieśniacy. Do ślubu szła panna młoda w matczynej sukience, a kawaler nie oglądał się na to, jak mu leży pożyczony surdut; wszak powróciwszy z kościoła trzeba go było odnieść, może do innej wsi, bez nadziei przyjścia kiedyś w życiu do swego własnego.

Wieśniacy uciekali wówczas z zagród, zostawiając je opróżnione, i toż samo zdarzyło się z dzisiejszą zagrodą Liska.

Ojciec dziadusia przyszedł wolny w te strony z gór i wstąpił na służbę we dworze. Był to człowiek obrotny i pracowity, wkrótce więc został szafarzem; wówczas urodził się dzisiejszy dziadek. Było to prawie równocześnie z opuszczeniem tej zagrody przez osadnika, a w trzy lata później oznajmił „pan“ Liskowi, że jeśli chce zostać osadnikiem, może osiąść na tejże zagrodzie, którą mu w posiadanie oddaje. Zabrali więc dziecko i cały majątek na plecy, urzędnik przybył z nimi do zagrody, wygłosił oficyalnym tonem, że tutaj ich z mocy prawa osadza, i Liskowie stali się posiadaczami zagrody. (C. d. n.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.



Józef Smiechowski,

Jenerał b. wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego „virtuti militari“, wychodzca polityczny, przeżywszy lat 80, w dniu 18 Czerwca b. r. zakończył żywot doczesny we Lwowie w szpitalu powszechnym.

— **Jubileusz.** W ubiegłą niedzielę pierwsza procesya jubileuszowa wypadła nader świetnie co do udziału i podniosłego nastroju. Oprócz parafian i duchowieństwa stanisławowskiego uczestniczyły procesye z sąsiednich wiosek: Knihinina, Pasiecznej, Jamnicy, Zagwoździa i inne. Przemawiali do pobożnych: Ks. Strutyński z Jamnicy po rusku i ks. Dąbrowski katecheta po polsku. Włościanie z Wołczyńca przypadkowo obecni w mieście, dziwili się, że nic o jubileuszu nie wiedzą.

— **Nabożeństo żałobne** za dusze ś. p. Karola Libelta i Józefa Kremera odbędzie się w Stanisławowie w następnym tygodniu z inicyatywy stowarzyszeń „Koła mieszczańskiego i Gwiazdy. O dniu i czasie doniesiemy w niedzielnym numerze.

— **Wybory** starszyzny straży ochotniczej, znowu odłożone, odbędą się dziś ó godzinie 7 wieczór.

— **Komisye do przyjęcia** zjazdu pedagogicznego pracują pilnie, spodziewać się przeto można przyjęcia odpowiedniego ważności zjazdu.

Do 1 Lipca mają członkowie komisyi składkowej złożyć zebrany fundusz w ręce komitetu gospodarczego. Suma potrzebna do uzupełnienia wydatków a mająca być pokrytą ze składek wynosi 600 złr.; gmina daje 300 i towarzystwo pedagogiczne 300 złr. Spodziewamy się ze ofiarność gościnnych obywateli naszych przewyższy tę sumę.

— **Pomnik Maurycego Gosławskiego** będzie wkrótce ukończonym. Popieramy jaknajmocniej projekt dr. Kamińskiego, aby pomnik umieścić nie na cmentarzu lecz w „Kraterówce“, gdzie wśród miasta więcej odpowie przeznaczeniu swemu, zachowania w pamięci pokoleń bohatera przeszłości.

— **Powstała myśl,** rzucona przez jednego z mieszczan tutejszych, godna niezaprzeczenie poparcia, aby postawić pomnik założycielowi Stanisławowa s. p. wojewodzie Potockiemu. Urzeczywistnienie tego projektu napotkałoby na trudności ze względu na znaczne koszta, chyba, o czem nie można wątpić żeby rodzina hrabiów Potockich wzięła udział w tem dziele.

— **Wycieczka na dochód „Unii“** powiodła się zupełnie, co do zadowolenia publiczności, niewiemy tylko jeszcze jaki, co główna, przyniosła dochód, komitet bowiem dotąd rezultatu nie ogłosił, Szczegółowy opis dajemy w odcinku.

— **Loterya fantowa** na dochód powiatowego zakładu dla biednych chłopców przypada na nadchodzącą niedzielę. Obfitość i wartość fantów już zebranych jest, jak słyszymy, niezwykłą. Miejsce loteryi ogrod p. J. Kluga (t. z. Prater).

— **P. Derssin,** właściciel cyrku urządza w tęsamą niedziele wyścigi konne na targowicy bydła. Jeżeli próżność przeważy, to hazard ten cyrkowy popsuje powodzenie gry fantowej na biednych chłopców; jeżeli publiczność okaże się chętniejszą dla rozrywki, połączonej z dobrym celem, — to wyścig p. D nie będzie miał należytego powodzenia Jedna i druga alternatywa powinna skłonić dyrekcyę cyrku do odłożenia swojej produkcyi na inny dzień, zwłaszcza, że wystąpiła ona z swoim afiszem w tydzień po ogłoszeniu gry fantowej dla chłopców.

— **Festyn Gwiazdy,** który miał się odbyć 4. lipca odłożonym został na dzień 18 lipca.

Skrapianie ulic wyszło zupełnie z użycia w Stanisławowie. Wśród olbrzymich chmur kurzu można się udusić. Czy i to znamionuje postęp?

Naiwność i łatwowierność snać kwitnie jeszcze u nas; pewien mieszczanin tutejszy kupił 2 marki kartowe od jakichś wyłżygroszów za 5 złr. jako **dukaty**! Oświato, jakież ty jeszcze rozległe masz pole do uprawy przed sobą!

— **Zapiski dyecezyalne**. Ks. Bazyli Cink, były wikary przy g. k. probostwie w Sośnicy, uwolniony został z tej posady. — Ks. Cyryl Pasieczyński dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Mszanie, został administratorem g. k. kapelanii w Bodnarce. — Ks. Antoni Wołos, dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Majdanie, uwolniony został z tej posady, a miejsce jego, objął ks. Jan Borsuk, dotychczasowy wikary przy g. k. probostwie, w Lubieńcu. — Ks Bazyli Ciuk, dotychczasowy wikary przy g. k. probostwie w Sośnicy, objął posadę wikarego, przy g. k. probostwie w Kubieńcu. — Ks. Emil Bielecki, były wikary przy g. k. probostwie w Dolinie, instytuował się kanonicznie dnia 10. Czerwca b. r. na g. k. kapelanię w Dołhem. Ks. Antoni Wołos, przeznaczony został na administratora g. k. probostwa w Laszkach.

Konkursa. Trzy stypendya po 1000 złr. dla ukończonych akademików, na podróż za granicę z fundacyi imienia ces. Franciszka Józefa; podawać do 20 Lipca do Wydz. krajowego. — Trzy posady nauczycieli, i cztery posady nauczycielek, przy etatowych szkołach ludowych w Kołomyi, prezentuje Rada szkolna miejscowa; w okręgu Rzeszowskiej Rady szkolnej okręgowej posady nauczycieli lub nauczycielek przy szkołach etatowych: w Rzeszowie 2 posady, w Nisku 4 posady, w Tarnobrzegu 3 posady, w Sędziszowie, Tyczynie, Błażowej, Głogowie, Białce, Konkolówce Czudczu, Babicy, Chechlach, Mrowli i Zaczerniu. — Posada oficyała rachunkowego przy Sądzie apelacyjnym we Lwowie.

— **Walkę przeciw szynjonom** rozpoczęto w Tryeście na wielką skalę i prowadzą ją w ten sposób, że namówieni uliczniey zrywają przechodzącym paniom te cudackie upiększenia głowy. Czy to poskutkuje, wątpimy. Kobieta gdy idzie o modę potrafi energię rozwinąć, i oprzeć się wszelkim usiłowaniom płci brzydkiej. Jakkolwiek nie zgadzamy się na sposób prowadzenia tej walki który zdradza brak poszanowania należnego białogłowom, przyznać musimy, że zgadzamy się na samą zasadę. Szynjony i tiurniury, a szczególniej nowomodne w tył zarzucane kapelusze są chorobliwym wymysłem mody i defigurują osobę. Czy to jest pięknem — zależy od gustu.

— ***Kolonja kur***. Dwaj bracia, nazwiskiem Gaff, urządzili, jak pisze Nowojorska gazeta w Colorado, niedaleko Deneyeru, olbrzymi kurnik. Zajmuje on powierzchni cztery morgi, która, jak jakie miasto, na ulice i uliczki się dzieli. Kurom z familjami są przeznaczone pewne domki na mieszkanie i zauważono, że się wkrótce do miejsca zamieszkania przyzwyczajają. Ludność tej miejscowości dochodzi do 2000 indywiduów. Najgłówniejszemi produktami są jaja i kurczęta. Pracowite matrony dostarczają dziennie 40 do 50 kóp jaj.

— **Szkiców nr. 12 zawiera**: Z chwili II. Świeże straty. Jeszcze p. Kałużniacki, artykuł wstępny. — Wiara i wiedza przez dra Tareusza Żulińskiego, ciąg dalszy. — List do Teofila Lenartowicza Konstancyi Raczyńskiej (poezya). — Sama jedna, powieść, dokończenie. — Z dziejów Unji przez ś. p. Juljana Bartoszewicza, ciąg dalszy. — Z teki K. B. Listy Aug. Wilkońskiego. — Legenda z Ludr, Kaliksta Wolskiego. — Z pola językoznawstwa, ciąg dalszy. — Korespondencya ze Lwowa. — Przegląd literacki: Filozofja Leibnitza dra Deisenberga. — Odpowiedź ***Przeglądowi krytycznemu*** przez T. Skomorowski go, członka redakcyi ***Przyrody i przymysłu*** — List do redakcyi ***Szkiców*** przez p. J. Miena, tłumacza francuskiego utworów Słowackiego. — Nowości; zmarli Miscellanda: (Lenartowicz. P. Miller-Czechowska, ***Czas*** i Mellini. ***Praha***. Pisma prowincyonalne. Spiridjon Ostaszewski, curiosum).

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 27. Czerwca.

	płacą	żądają
	złr. w, a.	
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m k	234 25	236 25
„ Lwowsko Czerniewiecka 200 złr. w sr.	138 25	140 25
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	249 75	251 75
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 75	88 50
„ „ „ 4% w. a.	79 —	79 65
„ „ „ 5% okres.	87 75	88 50
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 60	93 25
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%	99 —	101 75
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 50	91 25
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	87 80	88 50
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 —	93 25
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 21
„ cesarski	5 16	5 26
20 franków	8 84	8 90
Pólimperyal	8 94	9 10
Rubel śrebny	1 62	1 70
Rubel papierowy	1 52	1 53½
Pruskie bilety kasowe	1 62½	1 63½
Srebro	101 75	103 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.**

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.